

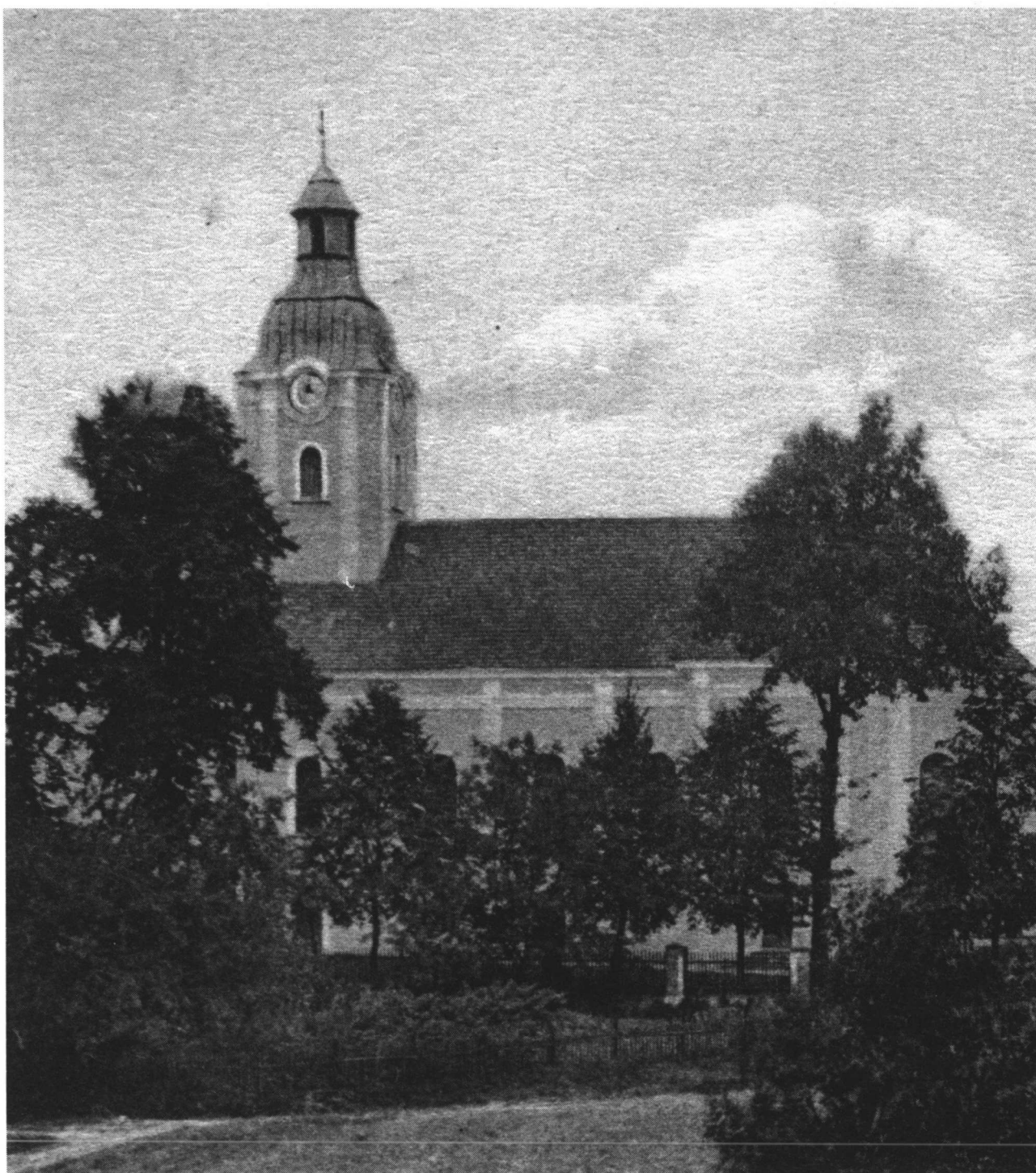
Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu-Zdroju

BIULETYN

Galerii Historii Miasta

Nr 4 (34), Grudzień 2014 r.

ISSN 2080-3737



**Kościół św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym na pocztówce z lat 30. XX w.
Arch. MOK**

Początki kultu Opatrzności Bożej w Jastrzębiu Górnym

W tym roku minęło 250 lat od założenia w Jastrzębiu Górnym Bractwa Opatrzności Bożej. Wprawdzie organizacja nie przetrwała do naszych czasów, lecz do dziś mieszkańcy naszego regionu pielgrzymują do kościoła św. Katarzyny, by modlić się przed niezwykłym obrazem z wyobrażeniem Oka Boga.

Kult Opatrzności Bożej na ziemiach polskich

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego „Opatrzność Boża oznacza zrządzenia, przez które Bóg z miłością i mądrością prowadzi wszystkie stworzenia do ich ostatecznego celu”. Co ciekawe, dopiero w XVIII w. kult Opatrzności Bożej zyskał wielką rangę, jednak w następnych stuleciach nigdy jej nie odzyskał.

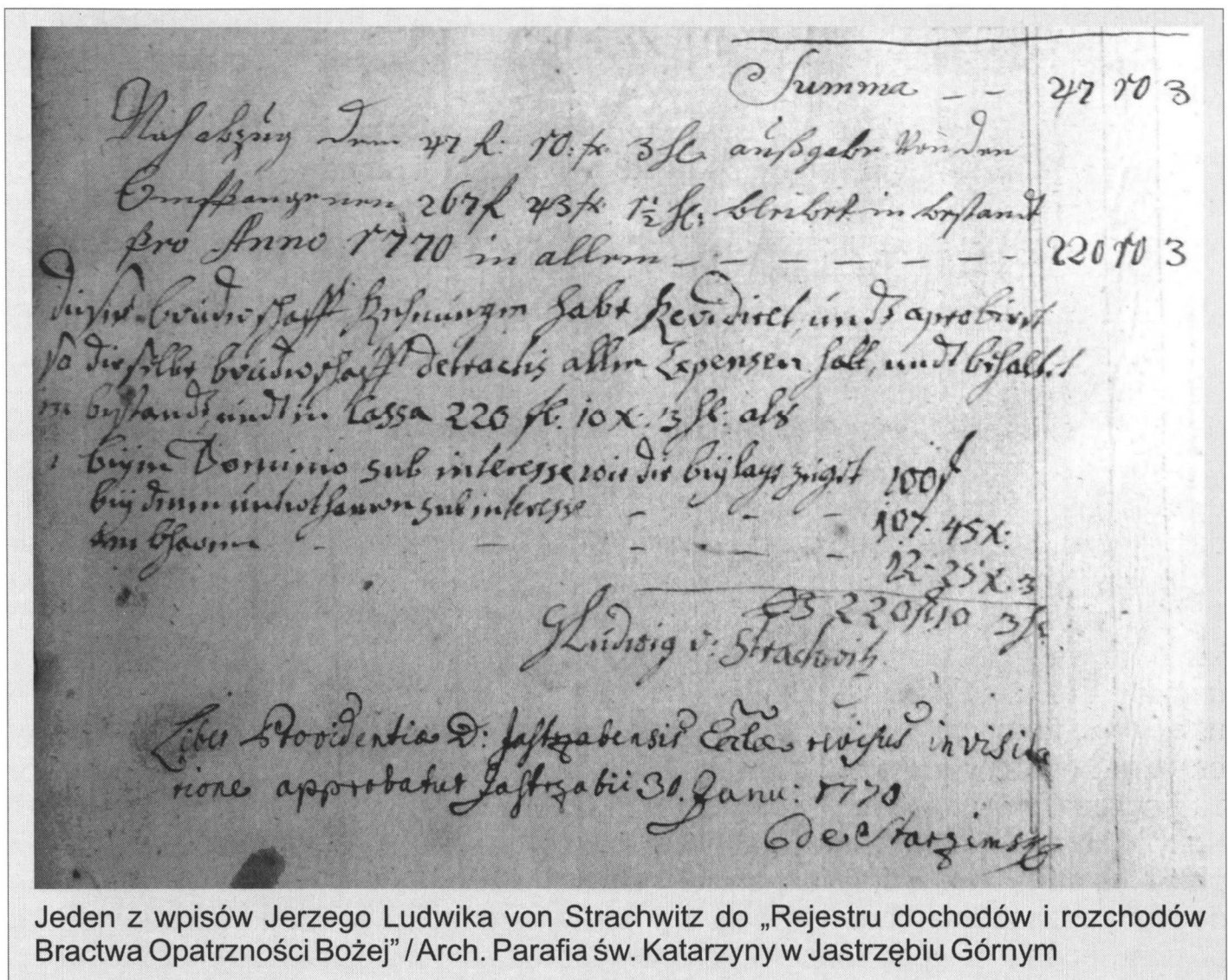
Pierwsze Bractwa Opatrzności Bożej na ziemiach polskich powstały na początku XVIII w. Z reguły zakładano je w większych ośrodkach miejskich, a ich inspiratorami byli zakonnicy i księża.

W przypadku Jastrzębia Górnego było jednak inaczej, bowiem za założyciela bractwa uznaje się lokalnego feudała. Tak na marginesie warto zauważyć, że niedaleko stąd, w morawskim Szonowie, inny szlachcic, von Skrbensky, ufundował kościół pw. Opatrzności Bożej. Co ciekawe, stało się to dokładnie w roku założenia jastrzębskiego bractwa.

Powstanie bractwa w Jastrzębiu Górnym

Okoliczności powstania jastrzębskiego bractwa rozświetla nam nieco dokument, jaki szczęśliwie zachował się do naszych czasów. Jest nim „Rejestr dochodów i rozchodów Bractwa Opatrzności Bożej” założony w 1765 r. Dowiadujemy się z niego, że założycielem bractwa był Jerzy Ludwik von Strachwitz, właściciel dóbr jastrzębskich, a zarazem kolator miejscowego kościoła pw. św. Katarzyny. Aby stowarzyszenie mogło działać, niezbędna była zgoda najwyższych władz kościelnych. 5 sierpnia 1764 r. swoją akceptację wydał papież Klemens XIII, natomiast 4 listopada tego samego roku biskup wrocławski Philipp Gotthard de Schaffgotsch (było to o tyle proste, że biskupem pomocniczym był krewny, Jan Maurycy von Strachwitz). Odpust bractwa wyznaczono na szóstą niedzielę po Zielonych Świątach. Pierwsza taka uroczystość odbyła się zatem w następnym roku. 7 lipca 1765 r. do Jastrzębia Górnego ściągnęły tłumy parafian, pielgrzymi z Rybnika, Wodzisławia i Żor oraz liczne duchowieństwo z administratorem dekanatu wodzisławskiego ks. Wojciechem Podborskim na czele. Entuzjazm musiał być wielki, skoro do bractwa wstąpiła niemal cała jastrzębska parafia. Niewykluczone, że duża w tym zasługa proboszcza ks. Jerzego Pindura, pełniącego jednocześnie obowiązki prezesa stowarzyszenia.

Warto podkreślić, że pielgrzymki odpustowe z sąsiednich parafii pozostały wierne tej tradycji aż do dnia dzisiejszego. Nie przeszkodziły temu ani wojny, ani epidemie. Podanie głosi, że raz rybniczanie zrezygnowali z pielgrzymki i na miasto spadły liczne choroby i nieszczęścia.



Finansowanie bractwa

Przede wszystkim jednak wspomniany „Rejestr” informuje nas o sposobie finansowania i wydatkach bractwa. O finansowe zabezpieczenie inicjatywy zadbał von Strachwitz, który uposażył ją fundacją w wysokości 500 florenów, oprocentowaną na 6 proc. w skali roku. W rzeczywistości jednak – o czym świadczy „Rejestr” – do kasy bractwa wpływało rocznie 6 talarów od dominium, a więc 6 proc. od kapitału w wysokości 100 talarów. Dokument ponadto wymienia kilku parafian, wpłacających odsetki od własnego kapitału. Z czasem procenty od parafian przewyższyły odsetki uzyskiwane od dominium. Poza tym bractwo powiększało swój dochód dzięki wpływom z ofiar na tacę i do skarboxy, wpisów i zapisów oraz opłat za miejsce na cmentarzu. Innym źródłem dochodu było tzw. straganowe, pobierane od kupców handlujących podczas odpustu.

Wydatki były znacznie mniejsze. Pierwsza grupa wydatków wynikała z konieczności stałego opłacania nauczyciela i kościelnego. W drugiej grupie znalazły się wydatki związane z odpustem bractwa. A zatem płacono celebransowi, którym był najczęściej wodzisławski minoryta, spowiednikom oraz żorskim muzykantom. Kolejna grupa dotyczyła zamówień na rzecz bractwa. W 1768 r. zakupiono tysiąc sztuk książek, które – jak można mniemać – były modlitewnikami. Część z nich

oprawiono w jelenią skórę, co dodatkowo podniosło koszt. Prawdopodobnie książki te były sprzedawane członkom bractwa, a dochód z tego tytułu powiększał jego kasę.

Pierwszy rok działalności bractwa (1765) zakończył się dochodami w wysokości przeszło 66 talarów, z czego aż 24 talary pochodziły z wpisów panów tytularnych, a 10 talarów od nieznanego z nazwiska mieszkańca Rybnika. Wpływy z tacy czy skarbony były wówczas mizerne. Mimo to kasa bractwa stale pęczniała. Po 10 latach działalności znajdowało się w niej już ponad 500 talarów, a więc roczny przychód wynosił średnio 50 talarów. Na dodatni bilans pracowały zarówno odsetki od kapitałów, jak i dość wysokie wpływy z ofiar. Sytuacja ta uległa zmianie po 1777 r., gdy bractwo zaczęło finansować poczęstunek dla uczestników aż trzech odpustów (lipiec, 15 sierpnia, 8 września). Każdego roku wydatek z tego tytułu opiewał na 45 talarów. Chociaż od 1791 r. koszt ten zmniejszono do 30 talarów, to stan kasy ustabilizował się na poziomie 600-700 talarów. Tak było aż do 1811 r., kiedy działalność bractwa stanęła pod dużym znakiem zapytania. Nieszczęsny pożar strawił wówczas drewnianą świątynię, zaś cudownie ocalały obraz Opatrzności Bożej znalazł się na zamku. Konieczność wzniesienia nowego kościoła, tym razem już murowanego, do tego stopnia nadszarpnęła finanse bractwa, że w 1825 r. musiało ono zaczynać w zasadzie od zera. Na pomoc ruszyło dominium, które ustanowiło fundację w wysokości 500 talarów. Od tej sumy wpływało rocznie do kasy bractwa 6 procent, a więc 30 talarów. Co ciekawe, kwota ta wracała jednak do zamku za poczęstunek podczas odpustów Opatrzności Bożej oraz Wniebowzięcia NMP. Kolator kościoła, Moritz von Strachwitz, nie był już tak hojny jak kiedyś, ponieważ przez ostatnie lata współfinansował budowę murowanej świątyni. W rezultacie dochody zrzeszenia przedstawiały się nader skromnie i w 1835 r., a więc 10 lat po poświęceniu nowego kościoła, w kasie bractwa znajdowało się ledwie 25 talarów.

Oko Boga

Rosnąca popularność kultu Opatrzności Bożej zaowocowała ufundowaniem obrazu, do którego parafianie i pątnicy mogli zanosić swoje modły. W 1773 r. zamówiono u nieznanego wodzisławskiego malarza obraz na desce o nietypowym kształcie. W trójkątnych ramach znalazło się wyobrażenie Oka Boga jako symbol wszechwiedzy Boga. Na ramionach trójkąta artysta umieścił trzy słowa: Providet, Praevidet, Prospicit, co oznacza, że Boża Opatrzność patrzy na nas z troską, przewiduje i zarządza naszym życiem. Oko Boga adorują dwa anioły wyglądające spoza chmur. Poniżej, na wstędze, znalazło się wezwanie o treści: „Módlcie się do Opatrzności Boskiej Boga najwyższego, bośmy są jego lud y owieczki jego”. Wielce prawdopodobne, że fundatorem obrazu był von Strachwitz. Brak bowiem informacji o transakcji we wspomnianym „Rejestrze”.

Wiara w cudowną moc obrazu stała się jeszcze żywsza, gdy w 1811 r. jako jedyny ocalał z pożaru drewnianej świątyni. Wraz z nim uratowano wota, jakie zostały ofiarowane przez wdzięcznych Opatrzności Bożej ludzi. Niestety, do czasu budowy nowego kościoła, obraz musiał znaleźć inne miejsce. Ze zrozumiałych powodów przygarnął go hrabia von Strachwitz i umieścił w swoim górnajastrębskim zamku. Po jego śmierci wizerunek Oka Boga trafił do Rybnika, lecz – jak podaje tradycja – na zamku zaczęło z tego powodu straszyć. Obraz powrócił więc do dworu, jednak

po śmierci ostatniego Strachwitza, nowi właściciele przestali traktować go z czcią, Niebawem, że dopiero w latach 30. XX w. upomnieli się o niego parafianie. Za sprawą ks. proboszcza Czernika obraz w uroczystej procesji powrócił na właściwe miejsce – do kościoła. Wkrótce też poddano go koniecznej renowacji, której podjął się znany krakowski artysta Kasper Pochwalski. Odtąd obraz wisi wysoko ponad prezbiterium.

Warto pamiętać, że obraz jest najstarszym i bodaj jedynym ocalałym obiektem z wyobrażeniem Oka Boga. Jak już wspomniano, niemal wszystkie spłonęły w pożarze. „Rejestr” podaje jednak, że w 1827 r. kongregacja zamówiła obraz dla swojego sztandaru. Jego autorem był znany raciborski malarz Ferdinand Völk (1772-1829), specjalizujący się w wykonywaniu miniatur.

Nie są znane losy bractwa w drugiej połowie XIX w. „Rejestr” kończy się na roku 1864. Autor monografii Jastrzębia, Ludwik Musioł, podaje, że w 1856 r. bractwo liczyło aż tysiąc członków, zaś kilkanaście lat później sprawiło sobie nową chorągiew. Z całą pewnością corocznie odbywały się odpusty, a fakt iż ostatecznie obraz powrócił do kościoła świadczył o żywym kulcie Opatrzności Bożej.

Niedawno władze kościelne doceniły to i od lipca 2012 r. świątynia w Jastrzębiu Górnym nosi zaszczytne miano Diecezjalnego Sanktuarium Opatrzności Bożej.

Marcin Boratyn (kierownik Galerii Historii Miasta)

Oddziały Młodzieży Powstańczej

„Niech wszystkie grupy zabiorą się do pracy oświatowej, tworząc w „Świetlicach Powstańczych” silne ogniska oświatowe, które powinny powstać w wszystkich zakątkach Śląska jako kuźnie państwowej myśli powstańczej, dążącej do wzmożenia mocarstwowej potęgi Państwa. To przygotowanie ideowe młodzieży powstańczej”. Taki apel znalazł się na łamach miesięcznika „Powstaniec Śląski” z grudnia 1932 r. Celem powstania Oddziałów Młodzieży Powstańczej było stworzenie tzw. „pogotowia bojowego”, któremu należało wpoić wiadomości o obronie kraju, umiejętności walki i znajomości sprzętu wojennego. Zadania te miały być realizowane w ramach przygotowania fizycznego, potocznie nazwanego przysposobieniem wojskowym. Młodzieżowe oddziały miały składać się z osób, które z powodu młodego wieku nie brały udziału w powstaniach śląskich. Członkami oddziałów byli zarówno ci, którzy odbyli już służbę wojskową, jak i młodzież, która jeszcze nie spełniła swojego patriotycznego obowiązku.

Druhami mogły zostać osoby w wieku 18-25 lat, natomiast młodzieńcy w przedziale 14-18 lat mogli zostać przyjęci jako junacy. Dla druhow i junaków przewidziano inny wzór umundurowania. Przyczynkiem do zrzeszania młodzieży były także skutki wielkiego kryzysu gospodarczego, który spowodował ogromne bezrobocie, głównie w szeregach młodych pracowników. Środowisko młodych bezrobotnych stanowiło podatny grunt dla postaw aspołecznych i antypaństwowych. Powołanie OMP miało zatroszczyć się o dobre wychowanie młodych Polaków. Od 1933 r. rozpoczęto prace przy tworzeniu struktur OMP przy Związku Powstańców Śląskich. 26 stycznia 1934 r. uchwalono regulamin OMP oraz przemianowano

dotychczasowy Sekretariat na Zarząd Główny OMP. W tym samym czasie zostało zarejestrowane „Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Powstańczej” z siedzibą w Katowicach. Naczelnym Delegatem Związku do OMP został prezes wydziału ZPŚI. Józef Witczak, który w swoim referacie napisał: *„Słusznie nasze Państwo wychowuje młode pokolenie w tradycjach niepodległościowych, ucząc je myśleć kategoriami polskiej racji stanu i uważać je za obywateli jednolitego Państwa. Powstania śląskie najwymowniej i najgłębiej podkreślają nierozzerwalną łączność Śląska z Macierzą i wspólne losy, które we walce o niepodległość dzieliło tutaj społeczeństwo z całym narodem”*.

Szeregi Młodzieży Powstańczej rosły w szybkim tempie. Powstawały nowe placówki, świetlice, biblioteki, zespoły sportowe i muzyczne. 10-minutowy kącik radiowy udostępniło Polskie Radio Katowice, co umożliwiło przekazywanie informacji o wydarzeniach w życiu organizacji, przygotowywanych imprezach oraz ważnych komunikatów. W odezwie do Młodzieży Powstańczej Wojewoda Śląski Michał Grażyński napisał: *„Maszerujcie z wiarą i entuzjazmem na przedpola narodowej pracy, a nic Wam się nie oprze. Zwycięstwo należy zawsze do silnych. Twórzcie siłę Polski”*.

W powiecie rybnickim pod koniec 1933 r. istniały oddziały m. in. w Czerwionce, Popielowie, Rydułtowach, Godowie, Wodzisławiu czy Niedobczycach. Idąc ich śladem także w Jastrzębiu Górnym powstał Oddział Młodzieży Powstańczej. 6 marca 1934 r. na zebraniu konstytucyjnym, któremu przewodniczył prezes miejscowej grupy ZPŚI. Paweł Stania, wybrano zarząd OMP. Z 36 obecnych nowych członków na prezesa wybrano Józefa Obracaja, sekretarzem został Rafał Sitek, skarbnikiem Sz. Adamek, komendantem W. Wrożyna, a opiekunem Kubica. Rok później opiekunem został nauczyciel Augustyn Musioł. Tydzień później utworzono OMP w Jastrzębiu Dolnym, który miesiąc później (wraz ze zmianą ZPŚI.) przemianowano na Jastrzębie-Zdrój. Prezesem został Sylwester Mazur, a opiekunem oddziału inspektor Józef Hetmański. W następnym roku Mazura zastąpił A. Spandel.

W sąsiedniej Moszczenicy także powstał OMP. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na rozbieżności w danych podanych w dostępnych źródłach. Jedne podają, że OMP w Moszczenicy powstał w 8 grudnia 1933 r., inne że 11 lutego 1934 r. Na zebraniu konstytucyjnym był obecny prezes NChZP Kmita, który wygłosił okolicznościowy referat, prezes miejscowej grupy Wiktor Ranoszek i delegat Zbigniew Krom. W Zarządzie znaleźli się m.in.: A. Dulek - prezes, Konrad Błatoń – sekretarz, Antoni Brzoza – skarbnik. W 1935 r. prezesem został Józef Koczor, a opiekunem Zbigniew Kram. Ostatni z naszego kręgu zainteresowań powstał OMP w Ruptawie, a miało to miejsce 15 kwietnia 1934 r.

Każdy z Oddziałów posiadał własny numer, który był umieszczony na ramiennikach bluzy. Numeracja Oddziałów na naszym terenie była następująca: Moszczenica – 102, Jastrzębie Górne – 106, Jastrzębie-Zdrój – 133, Ruptawa – 173. Liczba członków zmieniała się z każdym kolejnym rokiem. Sprawozdania skrupulatnie podawały stan osobowy poszczególnych Oddziałów. Liczba członków w dniu założenia Oddziału oraz w kolejnych latach była następująca: Jastrzębie-Zdrój - 18 (w 1935 - 25, 1936 - 44), Jastrzębie Górne - 35 (w 1935 - 67, 1936 - 46),



Uczestnicy obozu szkoleniowego OMP w Jastrzębiu-Zdroju w lipcu i sierpniu 1937 r. / Arch. Dariusz Mazur

Moszczenica 23 (w 1935 - 27), Ruptawa – 12. Niestety dane te nie są pełne. W oddziałach funkcjonowały sekcje tematyczne. Ich liczba oscylowała od jednej do ponad trzydziestu. W Jastrzębiu-Zdroju w 1936 r. było 10, w tym sekcja siatkówki, lekkiej atletyki, ciężkiej atletyki i ping-ponga. Natomiast w Jastrzębiu Górnym działało 13 sekcji m. in. lekkoatletyczna i ping-ponga. W Moszczenicy była jedna sekcja - piłki nożnej.

26 września 1934 r. powstało w Jastrzębiu-Zdroju Towarzystwo Przyjaciół OMP. Na zebraniu organizacyjnym referat wygłosił opiekun miejscowego Oddziału Józef Hetmański, a do tymczasowego zarządu wybrano naczelnika Urzędu Okręgowego Ludwika Hupkę, Naczelnika gminy Jana Dyrkę oraz inspektora ZUS Józefa Hetmańskiego. W 1935 r. jastrzębskie Towarzystwo liczyło 47 członków, z prezesem Ludwikiem Hupką na czele.

Jastrzębie było miejscem imprez zorganizowanych przez Zarząd Główny OMP. Jednym z takich przedsięwzięć był kurs teatralno-oświatowy dla członkiń i członków Towarzystw Młodych Polek i OMP, który miał miejsce w listopadzie 1936 r. Zadaniem kursu było „przetransportować na formy artystyczno-teatralne pieśni ludowe, tańce oraz utwory poetyckie, tworząc z nich w ten sposób repertuar dla świetlic”. Było to podyktowane rosnącym zainteresowaniem kultury ludowej, a odbyty kurs miał przyczynić się do popularyzacji życia przodków, ich obrzędów, obchodów i pieśni ludowych. Niespełna rok później został urządzony obóz szkoleniowy dla „Ompiaków”. Organizowano także zawody sportowe. W 1935 r. odbyły się zawody

narciarskie OMP powiatu rybnickiego. Jastrzębianie nie byli zbyt gościnni zajmując czołowe lokaty zarówno w biegu na 12 km (1 miejsce Cnota z Jastrzębia, 2 – Pawlas z Rybnika i 3 – Antończyk z Jastrzębia), jak i w skokach narciarskich (tu ponownie pierwszy był Feliks Cnota, drugi Antończyk i trzeci Pawlas). W 1938 r. w sali pensjonatu Edwarda Połusznego zorganizowano zawody szermiercze panów w szabli Sekcji Szermierczej przy OMP w Jastrzębiu. Zwycięzcą został Erwin Mocha przed Joachimem Przemykiem, Franciszkiem Marszolkim, Leonem Gajdą, Ernestem Pajakiem i Józefem Tuneckim.

Członkowie jastrzębskiego OMP święcili triumfy także w zawodach poza Jastrzębiem. W czerwcu 1936 r. w Świerklanach Dolnych odbyły się okręgowe zawody w siatkówce i lekkiej atletyce. W siatkówce drużyna z Jastrzębia okazała się bezkonkurencyjna. Podobnie było w innych dyscyplinach. Skok w dal i wzwyż wygrał Zagłówek, a w rzucie kulą, dyskiem oraz granatem zwyciężał Jan i Sylwester Mazur oraz Franciszek Marszolik. Nieco gorzej był w biegach na 100 i 3000 m. Na „setkę” Zagłówek był drugi. Inną ciekawą imprezą były zorganizowane na Równicy w lutym 1938 r. zawody narciarskie o mistrzostwo Śląska OMP oraz o odznakę sprawności. Wśród jastrzębian wyróżnili się m. in.: Antoni Ledwoń (w biegu na 12 km zajął 2 miejsce), Gerhard Uherek, który zajął 4 miejsce oraz Cnota (w skokach zajął 1 miejsce, a w slalomie 2).

Poza imprezami sportowymi członkowie OMP brali udział także w uroczystościach państwowych jak m. in. obchody imienin marszałka Piłsudskiego. Młodzież powstańcza miała także swoje święto. W maju 1936 r. zorganizowano w Jastrzębiu Tydzień Młodzieży Powstańczej, który rozpoczęło nabożeństwo z udziałem wszystkich miejscowych organizacji. Wieczorem odbył się pochód na plac dworcowy, gdzie rozpalono ognisko. Poszczególne dni były wypełnione wykładami i pogadankami w świetlicy.

Ostatnim epizodem w działalności OMP był udział w walkach obronnych we wrześniu 1939 r. Kiedy 1 września oddziały niemieckie atakowały nasze ziemie, w obronie Jastrzębia wziął udział m. in. Franciszek Mocha. W umundurowaniu i z karabinem, który należał do jego brata, udał się na linię frontu. Po przegranej walce wrócił do domu, gdzie schował broń. Jeden z napotkanych później Niemców, widząc Mochę w mundurze, wymierzył do niego z pistoletu. Życie Franciszkowi uratowała koleżanka, która oznajmiła, że to mundur gimnazjalny. Niemiec poklepując chłopca po ramieniu powiedział: „*teraz będziesz nosił inny mundur*”. W ten brutalny sposób zakończyła się działalność Oddziałów Młodzieży Powstańczej.

Dariusz Mazur

Źródła:

- „Powstaniec Śląski” 1932, 1933, 1934.
- „Przewodnik Młodzieży Powstańczej” 1935, 1936, 1937.
- „Nowiny Śląska Cieszyńskiego” 1936.
- „Polska Zachodnia” 1934, 1935, 1936, 1937, 1938.
- J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, Warszawa 1980.

Wspomnienie o Piotrze Panderze

Historia pocztowa dziadka Piotra zaczęła się w Rybniku. Tam poznał swoją przyszłą żonę Teresę z d. Kostka. Około 1928 r. został oddelegowany do pełnienia funkcji Naczelnika Poczty w Jastrzębiu-Zdroju. Małżeństwo Pander wraz z córkami zamieszkało na I piętrze poczty w Jastrzębiu-Zdroju. Tu na świat przyszło ich dwóch synów. Mieszkanie składało się z korytarza, kuchni i spiżarki, jadalni, z której okna wychodziły na podwórko, pokoju mieszkalnego i sypialni oraz wąskiego pokoju dla dzieci. Posiadało wodę i światło, ogrzewano piecami kaflowymi znajdującymi się w pokojach i kuchni. Za budynkiem poczty było pole z kartoflami, po wykopkach jesienią organizowano ognisko z pieczonymi ziemniakami i śledziami.

Rodzina miała chlewik, babcia hodowała świnię na użytek własny. Cały rok przy pracach domowych i opieką nad dziećmi pomagała gospoia Wiktoria z domu Piechoczek (nazywano ją Wala). Mieszkała blisko kościoła w Jastrzębiu Górnym, zaś jej mąż był kowalem. Później na krótko na miejsce Wali pomocą służyła panna Frania i inne kobiety. Naprzeciw poczty znajdowała się przychodnia lekarska, dalej Letnisko Śląskie, które prowadziła babcia Teresa. Obok funkcjonowała restauracja Posłusznego, gdzie organizowano potańcówki oraz projekcje filmów (Piotr i Teresa wychodzili razem, natomiast dzieci podglądali tańczących dorosłych przez okna z budynku poczty). Na msze święte uczęszczano do pobliskiej kaplicy Sióstr Boromeuszek. Ważniejsze wydarzenia, typu chrzest, odbywały się jednak w parafii w Jastrzębiu Górnym.



Rodzina Pander w Parku Zdrojowym / Arch. Ewa Granieczny

W Jastrzębiu okoliczne dzieci uciech miały co niemiara od rana do wieczora. W ciepłą porę były to gonitwy po parku czy wiszenie na drzewach. Zimą lepiono bałwany, jeżdżono na nartach lub pantoflach nabitych drutami (górek nie brakowało). Sankami również zjeżdżano drogą prowadzącą do szkoły za torami kolejowymi Rybnik-Pawłowice i tam, na zamrzniętym stawie, ślizgano się (dziś w dół głównej ulicy prowadzącej do dworca).

Dworzec był ważnym miejscem z uwagi na funkcjonowanie poczty, ale także podróże relacji Jastrzębie-Rybnik i Rybnik-Jastrzębie. Dziadek Piotr i babcia Teresa odwiedzali często Rybnik, również wysyłali tam swoje dzieci po wcześniejszym uzgodnieniu z konduktorem. We wspomnieniach rodzinnych zachowały się wizyty Agnieszki Pander (matka Piotra), która podczas odwiedzin kupowała swoim wnukom pieczone zwierzątka w okolicznym kiosku.

W połowie lat 30. babcia Teresa prowadziła przez dwa sezony Letnisko Śląskie. Tam też poznała hrabinę Rostworowską z Warszawy, która w późniejszych latach utrzymywała z rodziną Pander kontakt oraz była chrzestną dla ich syna Jerzego. Letnisko Śląskie było dużym ośrodkiem, stąd wymagał wielkiego nakładu pracy i dużego zorganizowania. Wszelkiego rodzaju dostawy do Letniska przyjeżdżały od wschodniej strony budynku. Częstym daniem dla pensjonariuszy były raki. Dzieci babci Teresy biegające po Zdroju spędzały dużo czasu na zabawie wokół Letniska i na zabawie w chowanego wewnątrz budynku. Dziadek Piotr był również aktywistą sportowym, uprawiał różnego rodzaju dyscypliny, a w ramach związków, do których należał, wyjeżdżał do Zakopanego, gdzie poznał m.in. mistrza w skokach narciarskich – Marusarza. Grał również w tenisa ziemnego na kortach znajdujących się na tyłach Urzędu Gminy.

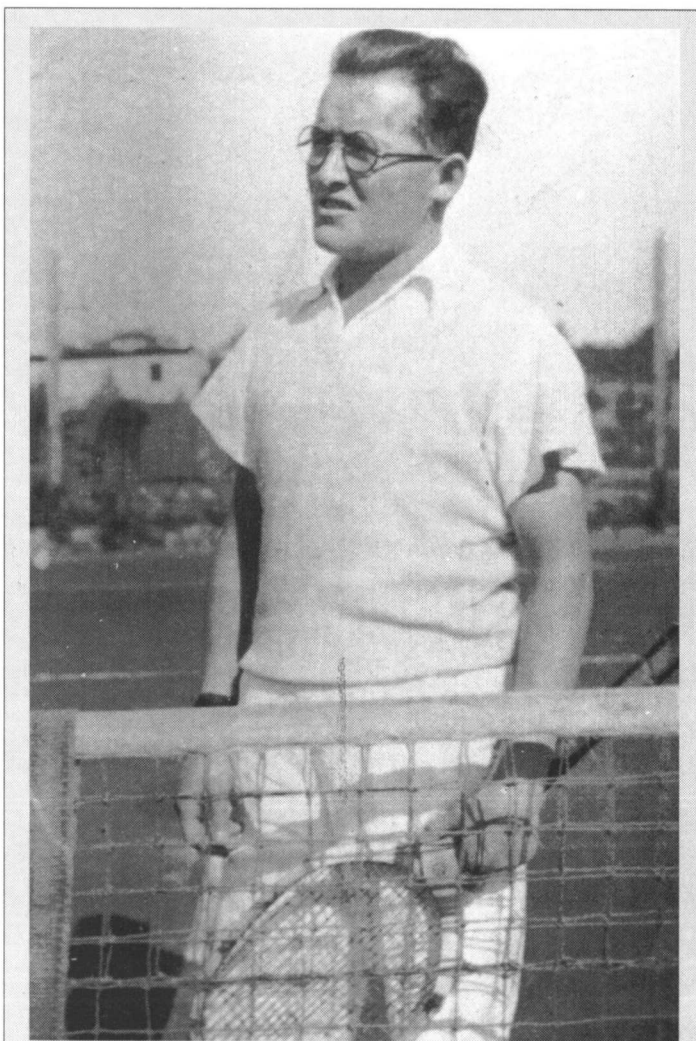


Rower pocztowy na głównej ulicy uzdrowiska / Arch. Ewa Granieczny

Pocztą w Jastrzębiu znajdowała się przy głównej ulicy, natomiast wejście znajdowało się na bocznej zachodniej ścianie. Przy drzwiach stały rowery pocztowców, które mimo zakazów były obiektem zainteresowania dzieci. Zwyczajem było, że pracownicy przywozili pocztę z pobliskiego dworca na rowerach, później transport ułatwiły skrzynie na pocztę. Po pracy natomiast pracownicy umawiali się, wspólnie spędzali czas np. na polowaniu na zające i bażanty oraz na strzelaniu. Po powrocie do Rybnika w 1937 r. rodzina odwiedzała niejednokrotnie Jastrzębie. Spokój jednak nie trwał długo z uwagi na rozpoczęcie wojny, z której Piotr Pander już nie powrócił.

Notka biograficzna:

Piotr Jerzy Pander, syn Karola i Agnieszki z d. Poloczek. Urodzony 24.04.1901 r. w Brzozowicach w powiecie bytomskim. Ukończył szkołę ludową i trzy klasy szkoły postępowej. Zamieszkały w Jastrzębiu-Zdroju oraz później w Rybniku. Z zawodu był ślusarzem, jednakże pełnił m.in. funkcję Naczelnika Urzędu Pocztowego w Jastrzębiu-Zdroju oraz pracownika Urzędu Pocztowego w Rybniku. Stopień wojskowy: st. żołnierz/szeregowy - I kompania I oddział Rybnicki Oddział Powiatowy w Oświęcimiu. Był uczestnikiem powstań śląskich. Zarejestrowany na liście zweryfikowanych niepodległościowców numer XI. Zgłosił się na kurs pocztowy do Poznania, został odkomenderowany z obozu w Oświęcimiu, skąd wyjechał 22 listopada 1919 r. o godzinie 5 po południu. W marcu 1920 r. wziął udział w kursie drużynowych dla Górnoślązaków odbywającym się podwarszawskiej Spale. 23 kwietnia 1920 r. i 20 maja 1920 r. miało miejsce zabranie pierwszego polskiego klubu piłkarskiego pod nazwą KS „Śląsk” Rybnik. Piotr został skarbnikiem, a prezesem późniejszy mąż siostry jego żony Teresy, Anny - Maksymilian Piętka. 24 kwietnia 1920 r. Piotr Pander wraz z Maksymilianem Piętką powołali pierwszą drużynę harcerską w Rybniku pod nazwą I Drużyna Męska im. Adama Mickiewicza. Przewodził tam również brat Piotra, Ignacy. Miało to miejsce w budynku Szkoły Podstawowej (dzisiejsza ul. Wodzisławska) w dzielnicy Smolna.



Piotr Pandur podczas meczu tenisowego
/ Arch. Ewa Granieczny

W latach 1928/29 był członkiem Partii Pracy Województwa Śląskiego. Obejmował również stanowisko wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Jastrzębiu-Zdroju. Członek Związku Peowiaków od 1937 r.

26 lub 28 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego i stanął się tego dnia na Posterunku Policji w Lubomi w powiecie rybnickim. Brał udział w walkach na wschodzie. W tym okresie zatrzymał się u krewnych żony, Różyckich, w Horodence. Dalej kierował się w stronę granicy z Rumunią, tam został zatrzymany przez sowietów 7 listopada 1939 r. Ostatnia wiadomość od niego nadeszła z początkiem 1940 r. ze szpitala w Archangielsku na terytorium rosyjskim. Internowany przez Rosjan w 1940 r., więziony w Archangielsku, gdzie zginął. Dotychczasowe działania poszukiwawcze Polskiego Czerwonego Krzyża nie przyniosły skutków w latach 1959 i 1988. Po 2013 r. zgłoszony został ponownie wniosek do Biura Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ewa Granieczny (*Knurów*)

„Mój świat w malarstwie...i nie tylko”

Od 3 października do 14 listopada, w sali wystaw czasowych Galerii Historii Miasta, prezentowana była wystawa malarstwa Maksymiliana Lipusa.

Ekspozycja stanowiła swoistą retrospektywę działalności tego artysty, przedstawiała bowiem ponad 30 prac z różnych okresów jego twórczości.

Przeważały – tak lubiane przez artystę – pejzaże. Nie zabrakło też scen rodzajowych, wiejskich klimatów, architektury czy fantastyki.

Maksymilian Lipus urodził się w Jastrzębiu-Zdroju w 1945 r. Pracował w KWK „Moszczenica”, a później – aż do przejścia na emeryturę – na „Zofiówce”. Działał m.in. w amatorskiej grupie malarskiej „Sokół” oraz w Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury.

Został wyróżniony na międzynarodowym konkursie „EKO 91” we Wrocławiu za obraz „Skażone niebo”, a także na międzynarodowym konkursie plastycznym „One World of Art”.

Artysta jest także autorem kilku opowiadań, a także kilkunastu wierszy – zwykle humorystycznych, które zaprezentował licznie zgromadzonej publiczności podczas wernisażu.

Największe zainteresowanie wzbudziły opowiadania pisane gwarą śląską, których akcja rozgrywała się w latach przedwojennych, a bohaterami byli zwykli mieszkańcy wsi przygranicznej. Pojawiły się gusła, zabobony, wierzenia ludowe, zasłyszane podczas skubania pierza opowieści wiejskich kobiet - wszystko przyprawione dużą dawką humoru. Artysta zilustrował te opowiadania swoimi olejnymi obrazami: „Wielki wóz”, „Po pożarze”, „Ustęp” oraz „Wesele wiejskie”.

Na polu literackim został uhonorowany wyróżnieniem przyznawanym przez Dom Kultury w Strumieniu za wiersz poświęcony pamięci ludowej poetki Michalskiej, jak również drugim miejscem w ogólnopolskim konkursie literackim organizowanym przez wydawnictwo „Tad-Ad”.

W 2013 roku za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Jastrzębie-Zdrój.

Katarzyna Nowak-Gardecka (*instruktorka Galerii Historii Miasta*)



Maksymilian Lipus podczas wernisażu wystawy w GHM / Fot. Anna Wójcik-Lerch

Spotkanie z Jerzym Cnotą

10 października w Domu Zdrojowym odbył się pokaz filmu paradokumentalnego pt. „Cnota. Historia życia śląskiego aktora” w reżyserii Eugeniusza Klucznioka.

Po filmie, ukazującym życie i dorobek artystyczny aktora urodzonego w 1942 r. w Jastrzębiu, odbyło się spotkanie i rozmowa z Jerzym Cnotą oraz Eugeniuszem Kluczniakiem. Aktor opowiedział o swoich wspomnieniach z Jastrzębia, gdzie do 7 roku życia mieszkał z rodzicami na Bożej Górze. Przybliżył także postać swojego ojca Feliksa, który był narciarzem i został powołany do kadry olimpijskiej w 1940 r., jednak wraz z wybuchem II wojny światowej jego marzenia o medalu legły w gruzach. Wszyscy zgromadzeni mogli posłuchać o kulisach powstawania filmów kinowych i telewizyjnych, w których zagrał Jerzy Cnota, a było ich aż 140! Najbardziej znane to „Sól ziemi czarnej” i „Perła w koronie” w reż. Kazimierza Kutza, „Grzeszny żywot Franciszka Buły” w reż. Janusza Kidawa, a także serial telewizyjny „Janosik” w reż. Jerzego Passendorfera, gdzie Cnota zagrał rolę zbójnika Gąsiora.

Eugeniusz Kluczniok, reżyser śląskich filmów niezależnych, opowiedział o śląskiej codzienności, którą stara się dokumentować w humorystyczny sposób, o pracy na planie oraz o dalszych planach zawodowych.

Spotkanie poprowadziły Anna Lerch-Wójcik oraz Katarzyna Nowak-Gardecka.

Anna Lerch-Wójcik (*instruktorka Galerii Historii Miasta*)



Eugeniusz Kluczniok i Jerzy Cnota po projekcji filmu w Domu Zdrojowym / Fot. Mariusz Chojajda

Promocja książki „Kościół robotników” oraz spotkanie z ks. Bernardem Czerneckim

7 listopada br. w Domu Zdrojowym odbyła się promocja książki pt. „Kościół robotników. Kronika kościoła NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju 1974-1988” opracowanej w oparciu o zapiski długoletniego proboszcza parafii „na górcie” ks. Bernarda Czerneckiego.

Publikacja zawiera pełną wersję kroniki parafialnej poświęconą burzliwemu piętnastoleciu od 1974 do 1988 r. Jej autor opisuje w niej początki pierwszej parafii w Nowym Jastrzębiu. Możemy więc poznać kulisy starań mieszkańców i duchowieństwa o wydanie zgody na budowę kościoła na nowym osiedlu, a następnie sam proces powstawania świątyni. Z kroniki dowiadujemy się

o codziennych problemach duszpasterzy i parafian, a było ich w realiach PRL niemało. Wynikały one w dużej mierze z planów władz komunistycznych zmierzających do uczynienia z górniczego Jastrzębia bastionu socjalizmu i ateizmu.

Ważną wartość poznawczą mają obszerne fragmenty kroniki dotyczące górniczych strajków w 1978 i 1980 r., okresu Pierwszej „Solidarności”, stanu wojennego oraz protestu w 1988 r. Część kroniki ma charakter osobistego dziennika, w którym autor dzieli się z czytelnikiem swoimi opiniami i troskami.

Całość wzbogacona jest o unikatowe fotografie i dokumenty ze zbiorów parafii NMP Matki Kościoła, MOK i Urzędu Miasta. Publikację zaopatrzone w obszerny słowniczek postaci występujących w tekście.

Podczas promocji książki prezydent miasta Marian Janecki zauważył, że kronika jest ważnym dokumentem, ponieważ historia budowy górniczego miasta i kościoła „na górze” wzajemnie łączą się ze sobą.

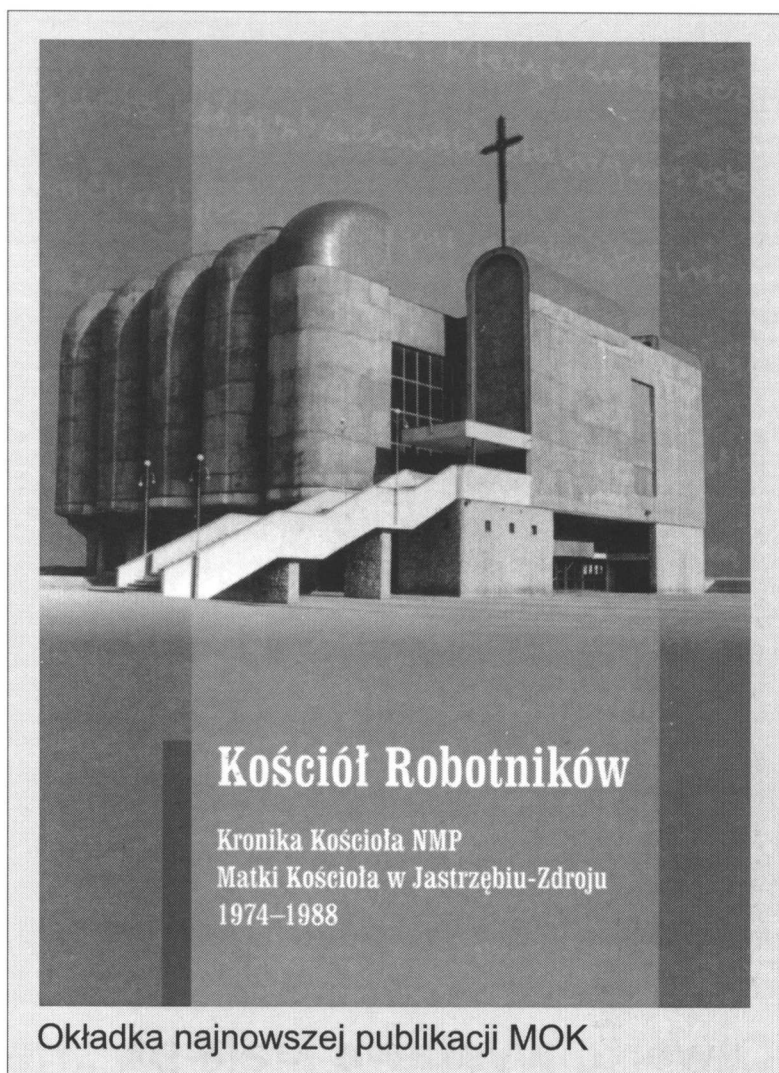
Następnie ks. Czernecki wspominał minione 40-lecie, jego najważniejsze i najtrudniejsze momenty, a także ludzi, wśród których przyszło mu posługiwać. Jak sam zaznaczył – w Jastrzębiu zawsze czuł się dobrze i może obecnie o sobie powiedzieć, że jest jastrzębianinem. Wyraził wdzięczność mieszkańcom Jastrzębia, a przede wszystkim górnikom, za to, że w chwilach najcięższej próby stali po stronie Kościoła. Dzięki temu mógł wypełnić zadanie, jakie postawił przed nim biskup katowicki Herbert Bednorz - „zdobyć miasto dla Boga”.

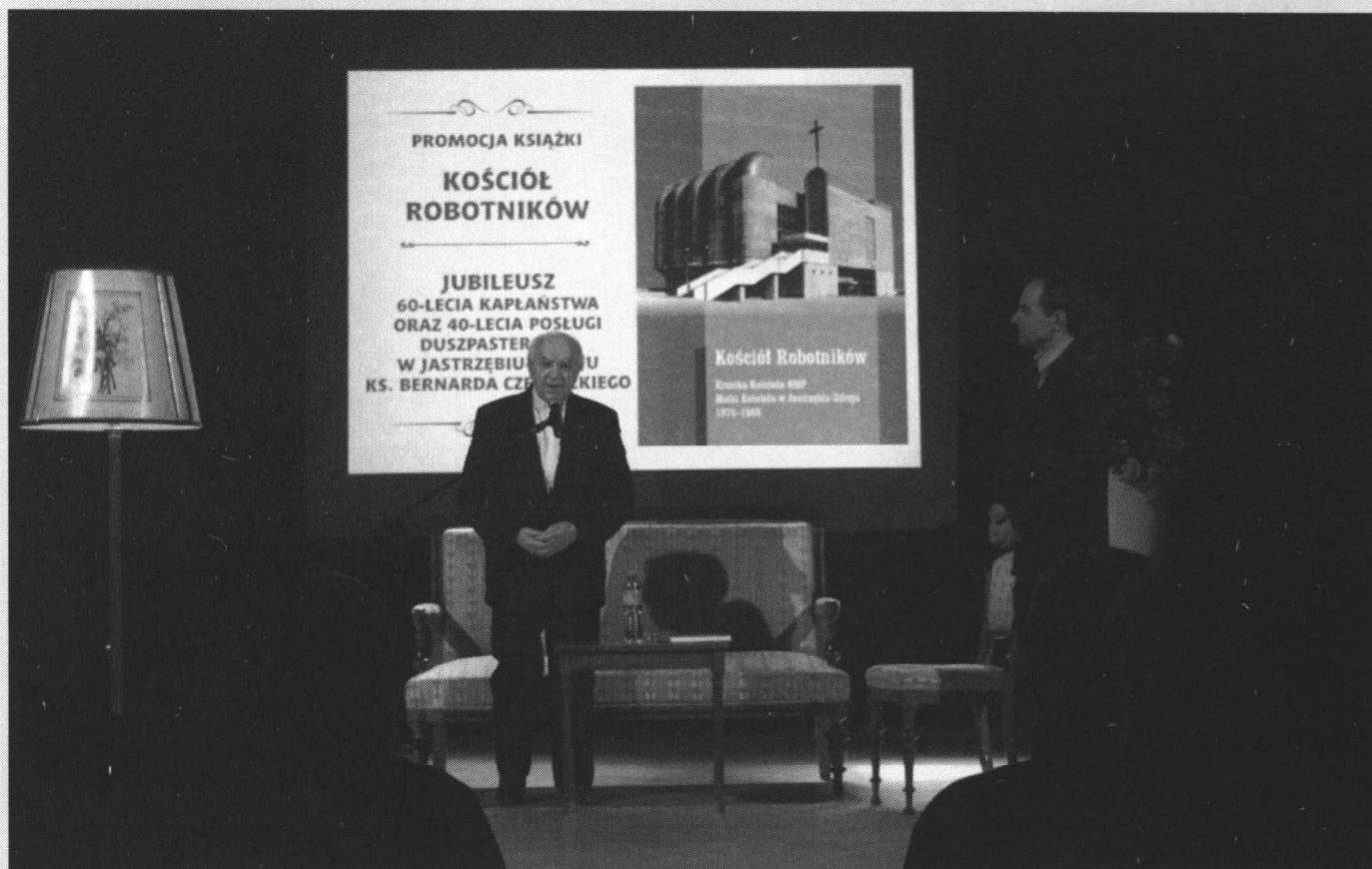
Spotkanie poprowadził Marcin Boratyn.

Kronikę wydano z okazji jubileuszu 60-lecia kapłaństwa i 40-lecia posługi duszpasterskiej w Jastrzębiu-Zdroju ks. Bernarda Czerneckiego.

Wydawcą książki jest Miejski Ośrodek Kultury. Patronem wydawniczym jest Śląskie Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach. Nakład wynosi 600 egzemplarzy.

Marcin Boratyn





Ks. Bernard Czernecki podczas promocji książki pt. „Kościół robotników” / Fot. Anna Wójcik-Lerch

Otwarto wystawę stałą pt. „Henryk Sławik z Szerokiej”

Galeria Historii Miasta wzbogaciła się o nową wystawę stałą. 12 listopada br. uroczyście otwarto ekspozycję pt. „Henryk Sławik z Szerokiej”, ukazującą życiową drogę oraz bohaterstwo jednego z największych Polaków i Ślązaków okresu II wojny światowej. To pierwsza tego typu ekspozycja w Polsce poświęcona Sławikowi.

Wydarzenie to było niejako podsumowaniem obchodzonego w województwie śląskim Roku Henryka Sławika. Na wystawę przeznaczono salę w wieży na drugim piętrze Galerii Historii Miasta. Ekspozycję, wykonaną według koncepcji Grzegorza Łubczyka, sfinansował jastrzębski magistrat i Miejski Ośrodek Kultury. Pozyskano również finansowe wsparcie Fundacji Pamięci Ofiar Auschwitz-Birkenau oraz pana Józefa Musioła.

Z okazji wystawy wydano 16-stronicowy folder oraz ulotkę przybliżającą postać Henryka Sławika.

Warto nadmienić, że w tym roku Miejski Ośrodek Kultury uczcił Henryka Sławika emitując pamiątkowe numizmaty.





Otwarcie wystawy stałej pt. „Henryk Sławik z Szerokiej” / Fot. Anna Wójcik-Lerch

Sylwetki jastrzębskich twórców

Jerzy Soremski

Urodził się w 1956 r. w Tarnowskich Górach. W roku 1977 przeniósł się do Jastrzębia-Zdroju, gdzie znalazł zatrudnienie w kopalni „Jastrzębie”. Pracował tam aż do przejścia na emeryturę.

Od dziecka przejawiał zdolności manualne. Interesował się głównie rzeźbą - sam zaczął rzeźbić pod koniec lat 70.

Pierwsze prace powstawały w graficie. Były to figury św. Barbary, górników i inne małe formy, wykonywane na zlecenie dyrekcji kopalni. Jednak najbardziej cenionym materiałem było i jest dla rzeźbiarza drewno.

Specjalnością artysty są dzieła o tematyce sakralnej, rzeźby figuralne oraz przedmioty użytkowe np. zestawy ogrodowe czy zabawki. Zdarzają się też nietypowe zamówienia. W 1999 r. podczas pleneru rzeźbiarskiego w Sominach wykonał ponad siedmiometrowego Stolema. Według legendy Stolemy odznaczały się olbrzymim wzrostem, lubiły się popisywać swoją siłą rozrzucając po okolicy wielkie głazy, w ten sposób kształtując obecny krajobraz Kaszub.

W 1999 r. Jerzy Soremski wraz z żoną – Małgorzatą Soremską został przyjęty do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Warto nadmienić, że do dnia dzisiejszego, są to jedyne osoby z Jastrzębia-Zdroju działające w tej prestiżowej organizacji. STL powstał z inicjatywy samych twórców w 1968 r. w Lublinie. Obecnie zrzesza ponad 2000 artystów ze wszystkich dyscyplin artystycznych i regionów Polski. Celem STL

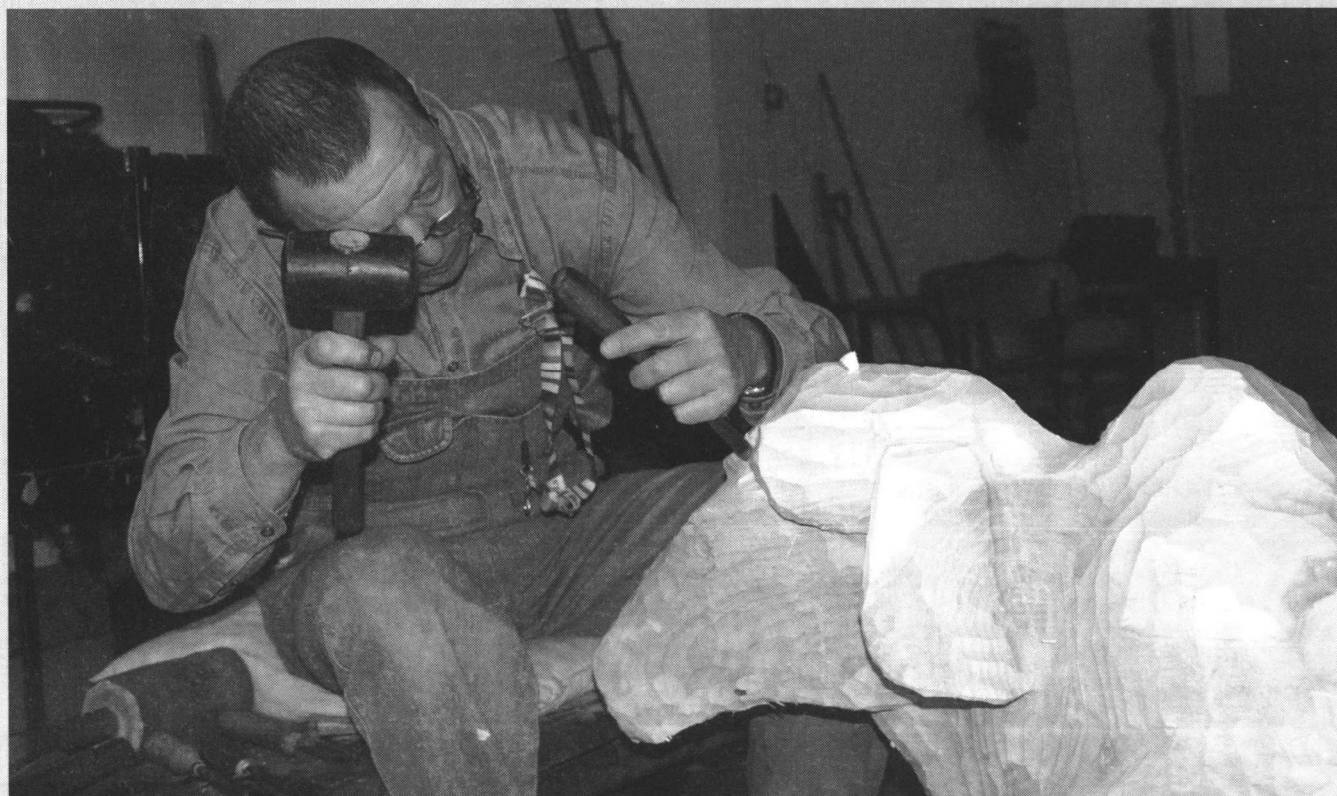
jest twórcze kultywowanie tradycji kultury ludowej we wszystkich dziedzinach i rodzajach plastyki, folkloru i literatury ludowej, popularyzacja najwartościowszych przejawów artystycznej twórczości ludowej, roztaczanie opieki nad twórcami, ich reprezentacja oraz zbiorowe zarządzanie i ochrona powierzonych Stowarzyszeniu praw autorskich lub praw pokrewnych (§5 Statutu STL).

Aby doskonalić swój warsztat Jerzy Soremski chętnie uczestniczy w licznych plenerach w kraju i za granicą. Do dnia dzisiejszego było ich 50 m.in. w Kęsowie, Bledzewie, Makowie Podhalańskim, Sominach, Zwoleniu, Poroninie a także we Francji i Niemczech.

Podczas jednego z takich plenerów w Bukowinie Tatrzańskiej, za namową Staszka Kwaśnego – rzeźbiarza z Mesznej, artysta rozpoczął pracę z nowym dla siebie materiałem – kamieniem. Wyrzeźbił wówczas postać Chrystusa. I choć wydaje się, że jest to bardzo trudne tworzywo, to do jego obróbki wystarcza dłuto i papier ścierny. Najczęściej do pracy Soremski wybiera kamień wapienny, piaskowiec bądź marmur. W 2008 r. za swoją kamienną pracę został wyróżniony II miejscem w konkursie „Współczesna Karpacka Rzeźba Ludowa w Kamieniu”, zorganizowanym przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej.

Największym wyzwaniem i artystycznym marzeniem było dla twórcy wykonanie w drewnie bożonarodzeniowej szopki w skali 1:1. Wcześniej zdarzyło się, że artysta rzeźbił już pojedyncze figury np. w Żywcu czy Milówce, jednak nigdy nie wykonał jej sam w całości.

Prace nad szopką rozpoczął w październiku 2013 r., a już w grudniu mieszkańcy, odwiedzający Parafię Podwyższenia Krzyża Świętego w Jastrzębiu-Zdroju, mogli



Jerzy Soremski przy pracy / Fot. Katarzyna Nowak-Gardecka

podziwiać pierwszy efekt tych prac. Podziwiać a nawet dotknąć, czy usiąść na drewnianym osiołku! W kwietniu tego roku artysta przystąpił do dalszej pracy – powstały kolejne figury, a całość została pomalowana na biały kolor ze złotymi i srebrnymi wstawkami.

Tak duże przedsięwzięcie nie udałooby się, gdyby nie przychylność i pomoc wielu osób i instytucji m.in. Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, Państwowej Straży Pożarnej z Jastrzębia-Zdroju, proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego oraz państwa Tomeczek.

W 2011 r. rzeźbiarz czynnie włączył się w realizację transgranicznego projektu „Ginąca twórczość plastyczna środowisk górniczych” realizowanego przez Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu-Zdroju. Głównym założeniem projektu jest promocja osób związanych z branżą górniczą, zajmujących się szeroko rozumianą twórczością plastyczną.

Jerzy Soremski jest rzeźbiarzem nagradzanym i wyróżnianym, a jego prace znajdują nabywców w kraju i za granicą. Odwiedzający Galerię Historii Miasta mogą podziwiać dwa drewniane herby wykonane przez artystę, znajdujące się na wprost wejścia.

Wybrane wystawy:

- „Tematy sakralne w plastyce nieprofesjonalnej” – Wodzisław 1996 r.
- Wystawa pokonkursowa VI Ogólnopolskiego Konkursu Sztuki Nieprofesjonalnej im. Vincenta van Gogha – Rybnik 1998 r.
- Ogólnopolska wystawa sztuki ludowej podczas XXXIV Sabałowych Bajań – Bukowina Tatrzańska 2000 r.
- „Rok Polski. Od zwiastowania do Zielonych Świątek – zwyczaje i obrzędy polskie” – Wilkowice 2005 r.
- „Św. Franciszek w sztuce ludowej” – Tychy 2009 r.

Wykonanie szopki zostało dofinansowane ze środków budżetu miasta Jastrzębie-Zdrój.

Katarzyna Nowak-Gardecka (*instruktorka Galerii Historii Miasta*)

Z naszego lamusa

Żarna rotacyjne

Od wieków najważniejszym z przetworów zbożowych jest mąka i powstający z niej chleb. Aby uzyskać mąkę należało zmielić ziarna zbóż, zebrane podczas żniw. Do mielenia ziarna na mąkę służyły niegdyś specjalne młynki ręczne, zwane żarnami.

Żarna rotacyjne, stanowiące eksponat z muzealnej kolekcji Galerii Historii Miasta datowane są na przełom XIX/XX w. i pochodzą z gospodarstwa w Ruptawie. W rejestr muzealiów naszej placówki trafiły w 2003 r. jako dar pana Bolesława Niezgody. Żarna, obok innych przedmiotów służących do wypieku chleba, znalazły swoje miejsce w jednym z pomieszczeń ekspozycji chaty śląskiej – komorze.

Żarna typu rotacyjnego zbudowane są z dwóch okrągłych kamieni w kształcie walca, wykonanych z pospolitej skały - piaskowca. Górny, mniejszy kamień nazywany jest *biegunem* i jest ruchomy, zaś spodni, większy, nosi nazwę *leżaka*. *Biegun* (średnica: 37 cm, wysokość: 14 cm) wpuszczony jest w wycięcie *leżaka* (średnica: 45 cm, wysokość: 15 cm) i obraca się w nim. Na wierzchniej części *bieguna*, po środku znajduje się otwór o średnicy 7,5 cm, otoczony metalową obręczą, do którego wsypuje się ziarno. Do górnego kamienia przymocowany był długi drewniany drążek, połączony z ramą, który służył do wprawiania owego kamienia w ruch obrotowy. W ten sposób całe żarna były stabilizowane, co ułatwiało pracę i zwiększało jej wydajność. Niestety, drewniany system nie przeszedł próby czasu, z uwagi na to eksponat jest niekompletny.

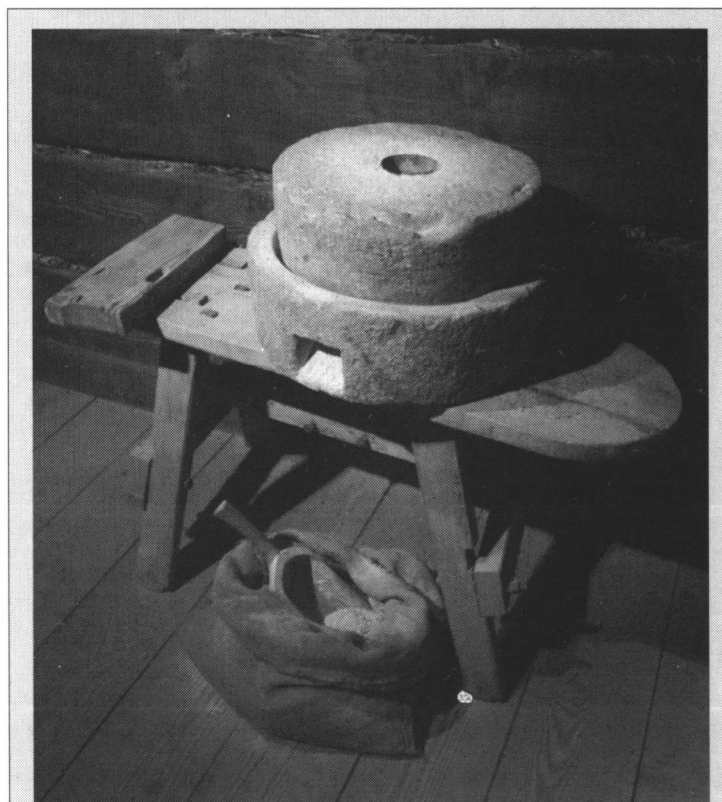
Praca na żarnach odbywa się w płaszczyźnie poziomej. Wierzchnia część *leżaka* jest chropowata przez co ziarno, które dostaje się między kamienie ociera się i mieli. W dolnym kamieniu wydrążono lejkiowaty otwór, przez który, do ustawionego poniżej pojemnika, wysypuje się zmielona mąka. Po jednokrotnym zmieleniu zboża, otrzymujemy gruboziarnistą mąkę.

Żarna na stałe osadzone są na drewnianym stojaku. Jest to poziomo ułożona płyta w kształcie prostokąta (szerokość: 30 cm, długość: 89 cm), z jednym krótkim bokiem zaokrąglonym, do której przymocowane są wzmocnione cztery nogi. Konstrukcja ma wysokość 53 cm.

Chleb na ogół wypiekano raz w tygodniu, w sobotę. Zazwyczaj każda rodzina posiadała własne żarna. Mielenie w żarnach było powszednią czynnością, zwykle wykonywaną w domu przez kobiety. Dynamiczny rozwój przemysłu, w tym młynarstwa, jaki miał miejsce na przełomie XIX i XX w., spowodował, że wykorzystanie żaren do produkcji mąki przestało być opłacalne, gdyż było czasochłonne i wymagało dużego nakładu siły. Jednak żaren, choć sporadycznie, używano na naszych terenach jeszcze w latach 70. XX w.

„*Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj*” to najstarsze znane zdanie zapisane w języku polskim. Odnosi się ono do czynności mielenia żarnami i oznacza „*Daj, niech ja pomiele, a ty odpoczywaj*”. Słynna fraza znajduje się w Księdze Henrykowskiej, spisanej w opactwie cystersów w Henrykowie na Dolnym Śląsku ok. 1270 r., przez opata Piotra.

Anna Lerch-Wójcik (instruktorka
Galerii Historii Miasta)



Żarna rotacyjne / Fot. Anna Wójcik-Lerch

Kuchnia po naszymu, czyli jaka? (19)

W 11 części naszego kulinarnego cyklu został podjęty temat świątecznych ciasteczek, wypiekanych przez śląskie gospodynie na kilka dni przed Bożym Narodzeniem. Podałam wówczas przepis na *czarne pierniki świąteczne*. W tym wydaniu chcę opisać Czytelnikom inne przepisy na kruche ciasteczka.

Jak udało się ustalić, poniższe receptury są bardzo stare - przekazywane z pokolenia na pokolenie przetrwały do dnia dzisiejszego. Zwyczaj wypiekania drobnych kruchych ciasteczek związany jest z wpływami kultury sąsiedzkiej ziemi cieszyńskiej na nasze tereny. Ciasteczka cieszyńskie sięgają czasów panowania Habsburgów na terenie Śląska Cieszyńskiego na przełomie XVIII i XIX w.

Gospodynie pieką ciasteczka z okazji świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy oraz z okazji ważnych uroczystości rodzinnych: wesela, chrzcina, komunii. Rodzaj, smak i kształt ciasteczek zależą tylko od wyobraźni osób, które je robią. W niektórych domach wypieka się kilkanaście ich rodzajów. Na przestrzeni lat przepisy na ciasteczka nie uległy zmianie. Zmiany dotyczą tylko sposobu pieczenia (kiedyś w piecach opalanych węglem, dziś w piekarnikach elektrycznych lub gazowych) oraz dekorowania.

Ciasteczka ze szmalcym

Miyszomy monka ziymiaczano (200 g) i tortowo (300 g). Dodowomy 2 łyżyczki kwaśnej śmietonki i 150 g fetu – 50 g margariny i 100 g szmalcu, kiery zrobi nasze ciasteczka elegancko chruszczonco i kruche. Terozki siekomy masa nożym aż bydzie gładko, potym dowomy 2 łyżyczki prószku do piyczynio i jeszcze chwilka siekomy. 2 jajca ubijomy z cukrym (250 g) jak na kryncónka i wlywomy na masa. Terozki zostowo ino zagniatać rynkom, bele nie za długo. Ciasto nie może być za twarde, jak trza idzie dać jeszcze łyżyczka śmietonki. Nójlepsze bydzie miynksze niż na kluski. Łodrywomy kulka ciasta i walcuujemy na ciynki placek na stolnicy podsutej monkom. Wykrowomy specjalnymi forymkami w różnych kształtach, jakie kiery mo: choinki, auta, kaczkí, gwiozdy betlejymiskij, anioła abo insze. Ciasteczka ukłodomy na blasze wyłożonej papiórym. Potym trza blacha wrazić do nagrzonej bratruły do tymperatury 150 stopni na kole piytności minut. Nie idzie za bardzo łodyńś łod piykaroka, trza co roz kukać, coby sie ciasteczka nie spoliły. Nójlepiej jak som lekutko przibronocone, bo majom wyraźny smak. Jak sie upiekom, trza je łochłudzić i zarozki stroić. Luker idzie zrobić samymu z zoftu z cytrony i pudercukru. Ciasteczka nójlepiej się stroi z bajtlami, jak kiery woli: kokosym, łorzechami, mandlami, suszonymi morelami, rozynkami abo specjalnymi szekuladowymi abo kolorowymi krupkami, kiere idzie kupić w każdym geszefcie.

Łorzechowe rogaliki

150 g łorzechów włoskich zmleć w maszynce dojs drobno (na grubszo monka). Do łorzechów dosuć tela samo pudercukru i poł kila monki. Wciepnonć kostka świyżuśkiego masła i łyżka kwaśnej śmietonki. Terozki posiekać wszysko nożym aż bydzie jednolito masa. Reszta wyrobić rynkom ino nie za długo. Przyszykować

blacha wyłożono papierem i na nią kłaść ciasteczka uformowane na niewielki rogaliki (kole 3-4 cm). Wrazić do nagrzonej bratruły i piyc w lekij tymperaturze kole piytności minut. Jak rogaliki łochłudnom idzie je posuć pudercukrym.

Łorzeszki

Do zrobienio łorzeszków trza mieć specjalne formy w kształcie połówki łorzecha włoskiego. Na ciasto narychtujemy: 160 g masła, 120 g cukru, 200 g monki, dwie łyżki czarnego holynderskiego kakao, wanilijencuker i jedno żółtko. Wszystko wciepujemy do miski i zaś nożym siekomy, aż bydzie jednolito masa. Formy przód szmarujemy lekutko masłym a potym wypełniomy ciastym, tak coby zostało wgłymbieni. Ukłodomy gynsto na blasze i piykymy kole piytności minut. Potym wyciongomy z piekaroka, a jak sie łochłudnom lekutko klupiymy formka tak coby połówka łorzeszka wyskoczyła. Terozki trza rychtowac krym. Kostka miynkij margaryny, sztyry łyżki pudercukru, pokrote rozynki i łorzechy włoski. Na koniec dolywomy szpyrytus abo rum – a wiela, to już każdy musi som uznać... Wszystko miyszomy i łyżyczkom filujemy ciastka – bierymy jedna połówka łorzeszka, dowomy mało łyżyczka krymu i prziklapujemy drugom połówkom. Beztuż ciasta do formy nie dowomy za wiela, bo by wlażło mało krymu. Łorzeszki styknie ino posuć pudercukrym i gotowe!

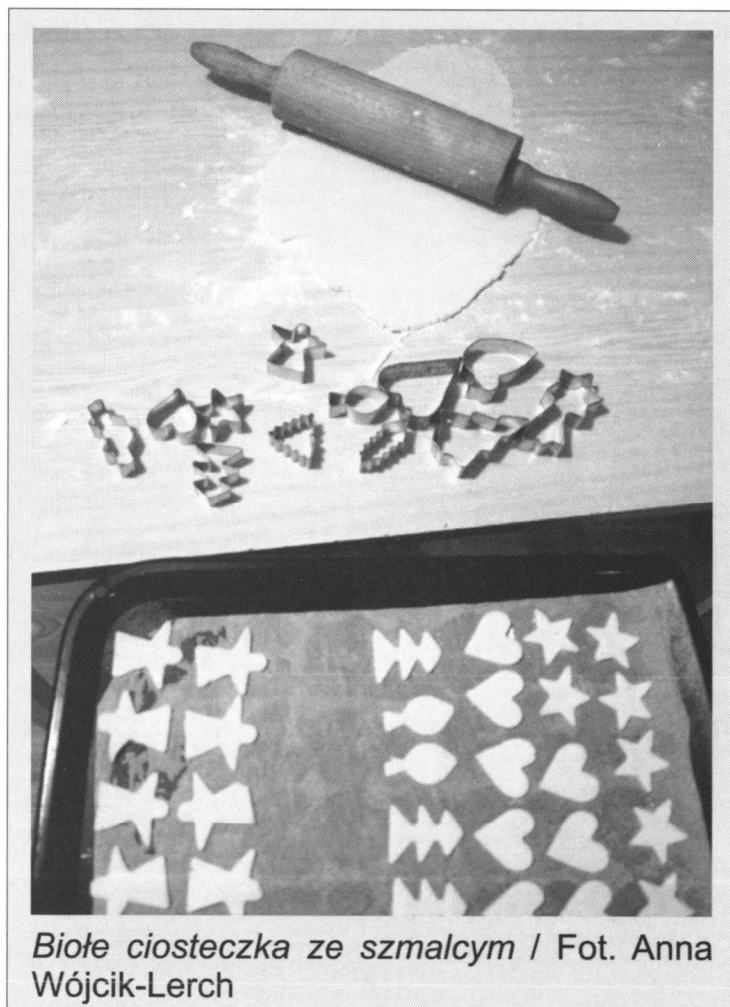
Upieczone ciasteczka nojlepij powkładać do tekturowej krzyneczki, każdo zorta łosobno, coby sie nie zeschły i nie zmieniły szmaku.

Drobne ciasteczka cieszyńskie zostały wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w kategorii: Wyroby piekarnicze i cukiernicze, 9 października 2007 r.

Słowniczek wyrazów gwarowych:

bajtłe - dzieci
bratruła – piekarnik
chruszczonce – chrupiące
filować – nadziewać
geszeft – sklep
klupność – uderzyć
krupki – tutaj: cukrowa posypka o różnych kolorach
krynconka - kogel-mogel
kukać – zaglądać, patrzeć ukradkiem
mandle – migdały
stroić - ozdabiać

Anna Lerch-Wójcik



Biłe ciosteczka ze szmalcym / Fot. Anna Wójcik-Lerch

Jastrzębie-Zdrój w starej reklamie

Restauracja — Cukiernia — Pensjonat

E. Połuszny

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ.

Dziennie koncert ogrodowy.

W Zielone Świąta wielki festyn ogrodowy. Dla wycieczkowiczów umiarkowane ceny. Pokoje z utrzymaniem i bez utrzymania. — Pierwszorzędna kuchnia i napoje. — O łaskawą pamięć prosi gospodarz. (4359)

Kasyno Zdrojowe Jastrzębie - Zdrój

urządza w sobotę, dnia 27 czerwca 1936 r.

CHINSKA NOC

z różnymi niespodziankami

na którą JWP. najuprzejmiej zaprasza

Zarząd Kasyna Zdrojowego

Jastrzębie-Zdrój

Początek o godz. 20-tej. Doborowa chińska orkiestra i obsługa. (4623)

Nowo otwarta **Willa** Nowo otwarta

„BOŻYDAR”

Jastrzębie Zdrój (W. Sl.). Tel. 33

pod osobistym zarządem Anny Hetmańskiej.

Pięknie położona w dużym kwiecistym ogrodzie (10 minut od stacji kolej.), tuż obok parku Zdrojowego, blisko łaźni, przy szosie wiodącej do Moszczenicy.

Nowoczesny komfort.

Do użytku P. T. kuracjuszy: 10 pokoi słonecznych (17 łóżek) z bieżącą ciepłą i zimną wodą. Balkony, łóżaki, łaźnie. Pianino — Radjo. Auto do wycieczek. Tylko dla chrześcijan!

PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

radoktywne kąpiele solankowo-jodobromowe i solankowo-brownowe solankowo-kwasoweglowe, elektro- i hydrotterapia, inhalacja, piana.

Leczy skutecznie: reumatyzm, ischias, artretyzm, choroby kobiece i dzieci, cięciwa, skrofulozę, krzywicę, choroby serca, miernego stopnia itd.

Dostępne dla każdego kuracje ryczałtowe

Włączające także klimatyczną, opiekę lekarską, wszelkie zabiegi lecznicze i kąpiele według przepisu lekarzy zdrojowych, oddzielny pokój w pensjonacie lub hotelu według własnego wyboru, ze światłem, obsługą, bielizną i pościelą, oraz całodziennym utrzymaniem.

Z Katowic bezpośrednia komunikacja autobusowa. Dogodny dojazd kolejowy. Szosy asfaltowe w wszystkich kierunkach. Dworzec, poczta, telegraf i telefon na miejscu. — Ołbrzymi staw z kajakami. — Prospekty za żądaniem (4264)

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Zakładu Kąpielowego.

Czy byłeś już w Jastrzębiu-Zdroju?

KASYNO ZDROJOWE

pod nowym Zarządem

4363

po przeprowadzonej, gruntownej modernizacji, zapewni Ci miły pobyt.

Pierwszorzędna kuchnia warszawska.

Codzienny koncert — dancing.

Jeżeli dotychczas nie przeprowadziłeś kuracji,
korzystaj z taniego sezonu Jesiennego

W JASTRZĘBIU ZDROJU

Pamiętaj, że jesień powiększa cierpienia reumatyczne.

4967

Reklamy jastrzębskiego uzdrowiska w "Polsce Zachodniej" z 1936 r.

Jastrzębie-Zdrój na starej pocztówce



Gruss aus Bad Jastrzemb (Pozdrowienia z Jastrzębia-Zdroju)

Pocztówka litograficzna z przełomu XIX i XX w. przedstawia różne obiekty w uzdrowisku: Hotel Hohenzollern (obecnie poczta), zakład dla dzieci ewangelickich (nieistniejący), Dom Zdrojowy z nieistniejącym już domkiem lekarza, pijalnię wód z pawilonem muzycznym, zakład dla dzieci katolickich Marienheim (ob. kościół NSPJ), promenadę spacerową (nieistniejąca, w planie odbudowa obiektu), Hotel Koenigsdorff (ob. „Stary Zdrój”), Łazienki z 1862 r. (ob. w ruinie) oraz wille Anna-Hof i Carolina-Hof przy Paulastrasse. Co ciekawe w zbiorach GHM znajduje się również kolorowa wersja tej samej pocztówki.

Awers: Kolorystyka karty: czarno-biała (odcień zielony); krawędzie: proste. Korespondencja w j. niemieckim. **Rewers:** Nadruk strony adresowej: zielony. U góry napis: „Deutsche Reichspost / Postkarte”. Znaczek 5 mk. Stempel „JASTRZEMB / 4-5 N. / 6 6 / 00” oraz „BADEWITZ / 7-8 N. / 7 6 / 00”. Karta adresowana w j. niemieckim. Wymiary: 9,1 x 14,1 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Witczaka 4

44-330 Jastrzębie-Zdrój

tel./fax: 32 471 17 57, kom. 501 476 574

e-mail: ghm@mok.jastrzebie.pl

www.mok.jastrzebie.pl

Redakcja: Marcin Boratyn